

4 GROSZE

GŁOS LUBELSKI

PISMO CODZIENNE

4 GROSZE

W LUBLINIE:	Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
rocznie 3 rb. 80 k.	3 rb. 40 kop.
półrocznie 1 . 80	2 . 70
kwartalnie — 90	1 . 40
miesięcznie — 40	— 50
odnośz. do domu mies. — 10	—

WŁOŚCIARZ rocznie—rb. 4; półr.—rb. 2; kw.—rb. 1; mies. 35 k.
ZAGRANICĄ: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3.

OGŁOSZENIA:	przed tekstem	rb. — kop. 30.
za wiersz	wśród tekstu	50.
drobnym piśmem	po tekście	15.
lub jego miejsce	nekrologi	20.
	nadesłane	75.
	osobiste	30.
	Dział adresowy miesięcznie rb. 1 kop. 20, ogłosz. drobne za wyraz 2 kop. Zapiszniczki rb. 5 od tysiąca i porto pocztowe 1 kop. od tysiąca.	
	Cena egzemplarza w Lublinie 2 kop., w prowincyi 3 kop.	

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Gubernatorska, № 10; tel. 5—25. Redakcyja otwarta od g. 10 r. do 2 po poł. Administracyja otwarta od g. 9 r. i od 4 do 7 wiecz.

BANK HANDLOWY W ŁODZI

ODDZIAŁ W LUBLINIE

sekuruje Premjówki II Emisji od ciągnięcia amortyzacyjnego w dniu 14-go września r. b.
PO CENIE Rb. 20 OD SZTUKI.

Dyrektor

kl. filologicznej szkoły imienia Staszica w Lublinie

wiadamia, że egzaminy wstępne poprawkowe rozpoczną się we wtorek d. 31 b. m. o godzinie 3-ej po połud., tymczasowo w szkole handlowej żeńskiej. Namiestnikowska № 37, lekcje zaś w sobotę 4 września r. b. Zapisy nowopodpujących przyjmuje kancelarja szkoły, przy ul. Królewskiej № 21 (ob. zmigród) od godz. 10-ej do 1-ej po południu.

PRZEŁOŻONA

pensyi żeńskiej filologicznej
W LUBLINIE
Nacława ARCISZOWA

wiadamia, że lekcye rozpoczną się 6-go września, egzaminy zaś dla nowowstępujących od 1-go Września. Podania i zapisy przyjmują się, poczynając od 30-go sierpnia codziennie oprócz świąt i niedziel, od 7-ej rano do 1-ej popoł. w lokalu szkoły—Krakowskie-Przedmieście, № 70.

Wznowienie Magistrali.

—o—

Magistrat m. Lublina zawiadamia mieszkańców, że w sprawie zaofiarowanych łózek, pościeli, kołder wełnianych, taboretów i naczyń dla rannych szpitala wojennego, jak też sędziów z rodzaju i ganku ofiaruje dotąd powyższe przedmioty ludność uboga. Zamożniejsi mieszkańcy, przyjmują niewielki udział. Magistrat zwraca się z poleceniem również do zamożniejszych mieszkańców m. Lublina, ażeby niezwłocznie przysłali z pomocą w składaniu do nowego lokalu w gmachu po-Bernardyńskim przy ul. Dolnej Panny Maryi łóżek i pościeli (nie połamanych), sienników i kołder, prześcieradeł, poszewek i kołder wełnianych lub kołder, taboretów i naczyń.

Ostateczny termin upływa do dn. 14-go września r. b. włącznie; potem przyjmujące komplety łózek będą rewidowane z prywatnych mieszkań. Do dotąd brakuje 500 łózek. Poszewki wypchane pierzem nie mogą być przyjmowane, należy wypychać je wełną drzewną.

Prezydent miasta E. Kołaczkowski.

„Zarząd Sekcyi Szkolnej miejskiej zawiadamia kandydatów i kandydatki na posady nauczycielskie do szkółek miejskich, że oferty składać należy w Kancelaryi b. Dyrekcji Naukowej (obok Katedry) w godzinach od 10—12 i od 4—6 po południu.

TELEGRAMY.

Obawy we Francyi.

GENEWA. Podpułkownik Rousset pisze w *Petit Parisien*, że Francya z trwogą śledzi zbliżające się rozstrzygnięcie walk.

Na granicy Polski grozi największe niebezpieczeństwo północnemu skrzydłu rosyjskiemu, gdzie generał Eichhorn zagraża Wilnu, Grodnu i zewnętrznym fortom Białegostoku. Skutkiem tych operacyi może być rozerwanie armii rosyjskiej. Operacye w zatoce ryskiej zachęcają Tirpitz do ofensywy na Piotrogród.

Z Anglii.

BERLIN. Z Londynu donoszą, że ostatnie wykazy strat angielskich większe są od poprzednich. Ostatnia lista wykazuje 222 oficerów, w tem 58 poległych. Największe straty ponosi armia angielska na Gallipoli.

LONDYN. Lloyd George na jednym z zebrań publicznych oświadczył, że w ostatnich czasach otwarto 190 nowych fabryk, wyrabiających materiały wojenny. Obecnie wszystkich tego rodzaju fabryk jest w Anglii 535.

LONDYN. Pisma donoszą, że Anglia układa się ze Stanami Zjednoczonymi o pożyczkę w sumie stu milionów funtów szterl.

Standart zapewnia, że pożyczka ta rozdzielona zostanie między wszystkie mocarstwa czwórporozumienia.

LONDYN. *Times* w niezwykle energiczny sposób nawołuje do wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej, dowodząc, że przy obecnym systemie werbunku ochotników niepodobna uzyskać wyników stanowczych.

Anglia—pisze *Times*—musi poczynić nowe zarządzenia, których rozmiar obecnie przewidzieć dokładnie niepodobna. Ostatnie miesiące wojny powinny przekonać wszyst-

kich w Anglii, że wprowadzenie powszechnej służby wojskowej stało się rzeczą niezbędną.

Wojna włosko-turecka.

PARYŻ. Wypowiedzenie wojny przez Włochy Turcyi przyjmuje prasa spokojnie. Dawno na to czekali. Szczególne znaczenie ma termin wypowiedzenia wojny, mianowicie w chwili, kiedy na Bałkanach mają zapasć ważne decyzye, które wpłyną na rokowania dyplomatyczne. Współdziałanie Włoch w przedsięwzięciach wojennych przeciw Turcyi przyspieszy upadek Konstantynopola.

Gabinet Venizelosa.

ATENY. Agencya ateńska donosi: Gabinet Venizelosa złożył przysięgę. Venizelos objął prezydium i tekę spraw zagranicznych. Z wyjątkiem ministra wojny Danglisa, wszyscy ministrowie tego gabinetu zasiadali już w poprzednim gabinecie Venizelosa.

Z Bułgaryi.

BERLIN. Nadchodzą szczegóły o wielkiej demonstracyi, urządzonej w Sofii przeciw mocarstwom czwórporozumienia.

Policya rozpraszała demonstrantów bez uciekania się do środków gwałtownych.

Wszystkie pisma występują gwałtownie przeciw Serbii, Rosyi i Rumunii i domagają się rewizyi traktatu bukareszteńskiego.

Stanowisko Rumunii.

BUKARESZT. Postanowienia świeżo odbytej rady koronnej trzymane są w jaknajwiększej tajemnicy. Prezes ministrów konferował z przedstawicielami Rosyi i Anglii. Według ogólnego mniemania, zbrojne wystąpienie Rumunii przeciw Austro-Węgrom jest obecnie całkowicie wykluczone.

Analogie historyczne.

Analogie historyczne stały się w ostatnich czasach jednym z ulubionych środków, jakim posługuje się pewien odłam prasy naszej w celu uzasadniania swych poglądów, a zwłaszcza w celu zwalczania, przedewszystkiem zaś zohydzenia poglądów odmiennych.

Recepta na ten środek nie jest skomplikowana: dany pogląd nawiązuje się z wydarzeniami z naszej przeszłości, pozornie podobnymi do obecnych, i na zasadzie wyników tamtych dawniejszych wydarzeń — wydaje się sąd w zastosowaniu do chwili bieżącej. Takie drobnostki, jak odmienne dla każdej epoki dzie-

jowej warunki zewnętrzne i wewnętrzne, jak dokładne zdanie sobie sprawy z przyczyn i skutków przytaczanych faktów — nie wchodzi, oczywiście, w rachubę — zapewne przez wzgląd na uproszczenie recepty i łatwiejsze jej zastosowanie. Powiedziawszy sobie: nie nowego pod słońcem, — czerpie się z przeszłości naszej to, co w danym razie najlepiej się nada do osiągnięcia zamierzonego celu. Demonstruje się czytelnikom, jak to się ongi działo i do czego wtedy doprowadziło. A szerszy ogół czytelników — wobec małej, niestety, znajomości dziejów ojczystych, nie zdolny jest zorientować się w przytaczanych mu, ku stwierdzeniu słuszności swych wywodów, — „faktach“ historycznych i wskutek tego łatwo uleść może wrażeniu, jakie właśnie osiągnąć zamierzano.

Nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami posługiwania się analogiami historycznymi przy uzasadnianiu tego czy innego stanowiska politycznego. Kto się jednak do tego ucieka, powinien umieć wznieść się po nad wydarzenia chwili, umieć ogarniać wielki obszar dziejów, gdyż tylko wtedy potrafi zgłębić zasady istnienia politycznego swego narodu i wyprowadzić wskazówki dla przyszłości. Pozostawiając na stronie zagadnienie w jakim wogóle stopniu historia w zastosowaniu do polityki praktycznej, może być istotnie „mistrzynią życia“, stawiamy tu, co się nią na codzień posługiwać waga, skromne żądania: rzetelnego przedstawiania faktów historycznych i istotnego związku tego, na co się powołują, z dobą bieżącą, gdyż zasady te, niestety, stale nie są przestrzegane. Dowodzi się np. czytelnikom, iż wynik kongresu wiedeńskiego w stosunku do sprawy polskiej mógłby być inny, pomyślniejszy, gdyby nie kierunek polityczny odłamu narodu polskiego z ks. A. Czartoryskim na czele. Pomijając kwestyę tego kierunku, oraz pytanie w jakim stopniu te czy inne kierunki i żądania polskie mogły mieć wpływ na decyzye zgromadzonych w Wiedniu dyplomatów europejskich, — przytaczamy słowa prof. Askenazego:

„Istnieje po dziś dzień rozpowszechniona legenda o stosunku mocarstw kongresowych względem sprawy polskiej w 1814 i 1815 r. Według tej legendy niemal wszystkie owe mocarstwa ożywione były najgorętszymi sympatjami dla tej sprawy. Jakimże więc sposobem ona nie wzięła skutku w najrozleglejszym znaczeniu?

Byłaby to osobliwa zagadka. Ta zagadka rozwiązuje się najprościej. Rozwiązuje się mianowicie przez absolutną nicotę i bezpodstawność tamtej legendy. W rzeczywistości ani jedno z wielkich mocarstw kongresowych nie potrafiło w tym wypadku wznieść się na wyższe stanowisko dziejowo-polityczne. Wobec ujawnionych dzisiaj dokumentów jest to prawda oczywista i niezbita.

„Wczasy historyczne” (str. 162). Wobec powyższego, jeśli się pisze o stawianych na kongresie wiedeńskim propozycjach przywrócenia Polski w dawnych granicach, a nie wyjaśnia się, na czym właściwie polegała ta, jak ją słusznie Bartoszewicz nazwał,

— jeśli się z tak błędnie przedstawionego świadectwa historycznego wysnuwa potrzebne wnioski — używa się analogii historycznej w sposób, zapewne dla swych argumentów dogodny, lecz w ucziwej publicystyce niedopuszczalny.

Jest wyraz — z dziedziny mniemanej analogii historycznej, którym publicyści pewnego odłamu chętnie szafują, jako ostatecznym, śmiertelnym już ciosem na papierze — „Targowica”. Sąd o twórcach konfederacji, o pobudkach, jakie nimi kierowały, o samym wreszcie akcie jest tak zgodnie ustalony nie tylko w historiografii naszej, lecz i w umyśle i sercu każdego Polaka, iż pozostanie tajemnicą tych, którzy „Targowicą” szafują, co upoważniło ich do tego. Analogii w tym względzie nie próbuje się nawet udowadniać, operując tem słowem — na wiarę cierpliwych czytelników.

Tolerowanie w publicystyce tego rodzaju środków walki dołoby do wyliczanych ongi przez Mochnackiego rodzajów terroryzmu, co to „mistrzował w Polsce po wsze czasy, panował, broił”, jeszcze jeden rodzaj — terroryzm fałszu historycznego.

W sprawie aprowizacji miasta.

W Warszawie, jednym z pierwszych zadań Komitetu Obywatelskiego i wyłonionego zeń Prezydium Magistratu było utworzenie Sekcji Żywnościowej.

Dzięki staraniom Komitetu wszelkie czynności rekwizycyjne produktów żywnościowych polecono dokonywać pod kontrolą i zwierzchnim kierunkiem Sekcji Żywnościowej, która też uzyskała wyłączne prawo przykładania pieczęci. Przy wydawaniu kwitów rekwizycyjnych ustalono zasadę, że rekwizycya towarów nie może być całkowitą. Określono ilość towarów, które muszą być pozostawione kupcowi. (Patrz Głos Lubelski № 234).

U nas kwity rekwizycyjne wydawane były bez zastrzeżeń. Gdy obecnie okazało się koniecznem ustalić sumę, na jaką wydano kwitów rekwizycyjnych, trzeba było nakazać kupiectwu przedstawianie posiadanych kwitów, i tą drogą dopiero można było określić sumę zobowiązań obciążających miasto.

Na konieczność zorganizowania sekcji żywnościowej Miejski Komitet obywatelski zwrócił uwagę niedawno i rozstrzygnął tę sprawę w ten sposób, że mianował przewodniczącego tej sekcji, upoważnił go do zasiadania z tego tytułu w Radzie Miejskiej i polecił mu zorganizować sekcję. Czy po za te kroki formalne — sprawa posunęła się dalej, — nie wiemy.

Widzimy jednak codziennie te olbrzymie rzesze uboższej ludności, zalegające podwórza Syndykatu i wyczekujące od świtu do późnej nocy na swoją kolej, by nabyć produkty spożywcze lub gospodarcze najpierwszej potrzeby. — Wiemy, że maki w Syndykacie już zabrakło i że wobec tego cena worka maki w mieście podskoczyła od razu z 20 na 50 rb.

Sądzimy, że Syndykat, prowadząc tę sprawę z ogromnym wysiłkiem swego personelu urzędniczego, — oddaje miastu poważną usługę, lecz że bezpośrednim obowiązkiem dopilnowania tej sprawy obciążony jest nie Syndykat, a władze miejskie — Miejski Komitet obywatelski; — że władze te powinny uzyskać prawo zakupu przedmiotów najpierwszej potrzeby, postarać się o ułatwienie w ich sprowadzaniu do Lublina i całą tę sprawę wziąć w swe ręce, by tą drogą regulować ceny i zabezpieczyć ludność od wyzysku spekulacyjnego.

Zbliża się jesień, nadchodzą chłody; opału w mieście niema. Warszawski Komitet obywatelski sprawę tę u władz już załatwił. Omówiono warunki dostawy węgla z Zagłębia Dąbrowskiego, ustalono, że wagony z węglem mają być adresowane do Komitetu Obywatelskiego, określono nawet czas i sposób wyładowywania węgla na stacyi Warszawskiej. Czy w tym kierunku nasz Komitet Obywatelski Miejski poczynił jakie kroki, zupełnie nam niewiadomo.

Aby nie być źle zrozumianymi, stwierdzamy, że wystąpienie nasze nie jest dyktowane chęcią krytyki, lecz względami na dobro ogółu. Sądzimy, że dzisiaj jeszcze wysiłkami organizacyjnymi — być może da się naprawić obecne braki w aprowizacji miasta. Uważamy za nasz obowiązek skierować czujność obywateli miasta i jego władz w tę stronę, bo gdy głód i chłód, zacznie dziesiątkować mieszkańców miasta, wszelka akcja publiczna — organizacyjna czy publicystyczna byłaby spóźnioną.

Więści z Warszawy.

Piłsudski wyjechał z Warszawy.

Odszkodowania dla wywiezionych fabryk.

(Obrady w Tow. Przemysłowców.).

Na jednym z posiedzeń tygodniowych członków Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego, inż. Andrzej Wierzbicki zakomunikował zebranym, co uczyniono

w ciągu dni ostatnich w sprawach związanych z obecnym położeniem fabryk.

Ewakuacyi podlegało kilkanaście zakładów przemysłowych, pracujących dla rządu. Na ewakuację tych fabryk do Rosyi Towarzystwo Przemysłowców otrzymało 400,000 rb., w tem 300,000 rb. dla poszczególnych fabryk wymienionych; 100,000 rb. na ogólny rachunek ewakuowanych przedsiębiorstw.

Przemysłowcy, stosownie do wezwania zarządu Towarzystwa, przyjęli normy odszkodowań ewakuacyjnych, opracowane przez Towarzystwa, które zostały zaakceptowane przez władze. Stosownie do tych norm, wszyscy przemysłowcy, którzy przystąpili już do ewakuacji swych przedsiębiorstw, otrzymują pieniądze na 2-tygodniową wypłatę robotnikom i 3 miesięczną pracownikom fabrycznym oraz na wydatki, związane z ewakuacją poniesione na miejscu.

Co do wynagrodzeń za rekwizycję, Towarzystwo otrzymało dotychczas 100 tys. rb. tytułem awansów i wypłacać je ma fabrykom, które stosownie dowody rekwizycyjne we właściwym miejscu złożyły; dotychczas wypłacono 28 tys. rb. Pozostała suma będzie proporcjonalnie podzieloną pomiędzy przemysłowców, którzy już złożyli właściwe zaświadczenia. Nad rozpatrywaniem złożonych podań i podziałem funduszy obraduje specjalna komisja z księciem Stanisławem Lubomirskim na czele. Wobec nieposiadania przez Towarzystwo środków po za temi 100 tys. rb. na odszkodowanie za rekwizycję — przyjmowanie odnośnych podań zostało wstrzymane.

Celem ustalenia strat poniesionych przez przemysł w związku z zarządzeniami mającymi na celu obronę państwową — zostanie wybrana specjalna komisja, złożona z przedstawicieli Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego i Stowarzyszenia nadzoru nad kotłami parowemi.

Zniesienie finansowych zarządzeń rosyjskich w Warszawie.

Gubernator Warszawy, generał von Etzdorf, ogłosił następujące rozporządzenie:

„Wszystkie wydane przez rząd rosyjski zakazy skutecznienia wypłat poddanym niemieckim, austriacko-węgierskim i tureckim, lub wypełniania wobec nich zobowiązań prawnych i prawnofirmowych, zostają przez niniejsze rozporządzenie zniesione.

„Kto, pomimo to, powołując się na te zakazy rządu rosyjskiego, nie wypełni swych zobowiązań względem poddanych niemieckich, austriacko-węgierskich i tureckich, będzie karany grzywną do wysokości 10,000 marek lub więzieniem do lat pięciu”.

Uzbrojenie milicyi obywatelskiej w okolicach Warszawy.

Podczas gdy w Warszawie dzięki działalności straży obywatelskiej panuje wzorowy porządek, w powiecie warszawskim zdarzają się częste napady rabunkowe bandytów. Prowincjonalna milicya obywatelska jest wobec nich bezsilna, nie mając broni. Wobec tego prezes warszawskiego komitetu gubernialnego, hr. Roniker, wniósł do władz wojskowych niemieckich podanie o pozwolenie uzbrojenia straży tej w rewolwery.

Gmachy publiczne.

Na gmachach, które na mocy wskazówek komitetu obywatelskiego uznano za niezbędnie potrzebne na lokale dla instytucji publicznych rozpoczęto naklejanie kart w języ-

ku niemieckim z podpisem po majstra wojennego von Arnim oświadczeniem, że gmachy te mogą być zajęte na użytek wojskowych. (O ile nam wiadomo w podobnym celu nie przebiebrały).

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Niedziela — Pocieszenia N. M. P.
Poniedziałek — Róży Lim. P.
Wtorek — Rajmunda W., Paulina B. M.
Środa — Idziego Op.
Czwartek — Stefana Kr. Węg.
Piątek — Bronisławy P.
Sobota — Rozalii P.
Niedziela — Joachima Ojca N.

Z LUBELSKIEGO I PODLASIA.

**** (j) Zmiany wśród chowienstwa Dyecezyi lubelskiej.** Nowowyświęcony ks. Józef Gładysz został delegowany do pełnienia obowiązków wikaryusza parafii Grabowiec dek. hrub. Dego do pełnienia obowiązków wikaryusza parafii Melgiew lubel. ks. Konstanty Harasim został czasowo mianowany kapłanem wootworzonego szpitala dla chorych ryczyńskich mieszczącego się w gmachu klasztoru po-Franciszkańskim na przedmieściu Kalinowszczyzny.

Z MIASTA.

**** Teatr Wielki.** Dziś po południu cenach znizowanych „Domy polskie”. Szorować śpiewy i tańce, kulig zany oraz tańce maszkary.

— Wieczorem po raz drugi melodramat Linckego „Lizystrata” z panią dlewską w tytułowej roli.

— W poniedziałek wznowienie operety Lehara „Wesoła wdówka”.

— We wtorek pełna humoru i ciężej na wszystkich scenach trwałem powstaniem farsa „Dama od Maksyma” w tejwej roli z panią Malczewską.

Personel operety przygotowuje i melodijną operetę „Dzwony Corneville” na benefis wodewilistki p. Wandy czewskiej.

**** (j) Trzy ofiary.** W kolonii chowskiej gminy Wojciechów, chłopiec Sagan, znalazłszy szrapnel, począł się kłócić. Na to nadszedł mieszkaniec kŁupkowskiej, Józef Zagrodnik lat młotkiem w rękę. Sagan wziął młot uderzył w szrapnel, co spowodowało buch, który Sagana zabił na miejscu rzucając mu brzuch, Zagrodnikowi głowę i nogę. Ojciec Zagrodnika postanowił syna odwieźć do Lublina dy jechali w drodze konie się zlekły mochodu i przewróciły wóz tak iż Zagrodnik poranił sobie głowę. Płci ofiarę pochowano na cmentarzu pańnym, a dwie drugie przewieziono do tala Szarytek na kurację.

**** (j) Z żałobnej karty.** Zmarła Lublinie ś. p. z Piękowskich Janina birt żona kupca, przeżywszy lat 36.

— Zmarła w Lublinie ś. p. Sewer Sękowska.

**** (j) Ofiary wojny.** Mieszkaniec Żabno gm. Turobin, Agnieszka Maciej lat 40 i jej córka Katarzyna, lat 12, wając się podczas walk w lesie za waw, zostały poranione przez sm Pierwsza ma poszwankowane miękkie ci lewej nogi, druga zaś ma urwaną nogę poniżej kolana. Obie umieszczone na kuracji w szpitalu Szarytek w Lublinie.

**** (j) Znalezione portmonetki.** Znalezione zostały czarna skórzana portmonetka z różną monetą. Odebrać można w okręgu VI Lubartowska 16 drugie piętro.

**** (j) Kara za użyczenie milicyi.** Stanisława Bartosiewicz za użyczenie milicyantowi № 193 skazana na 25 rb. kary lub 5 dni aresztu. Bartosiewicz karę zapłacił.

**** Ofiary.** Dla uczczenia pamięci ś. p. Franciszki Walickiej składają Antoniostwo Rozstwańscy rb. 10 na fundusz szkoły w Łęczowie, której z całem poświęceniem oddawała się zmarła.

— Dla biednej rodziny wpłynęły sierpnia ofiary: od p. Stefana Madzia Bezimiennie rb. 1, dn. 27 sierpnia Z. p.

— Pani H. G. dla chorej staruszki 2 korony.

— Dla biednej rodziny 4 korony.

prasy polskiej.

Stanowisko Poznania.

„Kurier Poznański”, przytaczając głosy prasy niemieckiej o odezwie Naczelnego Komitetu Narodowego Galicyi oraz Kola Polskiego w Wiedniu, pisze:

Powiedzieliśmy, że nie godziliśmy się na metody polityków galicyjskich, na metody operowania *pragmatyzmami i dążeniami*, jako czynnikami, których realizacja nie ulega wątpliwości. Była to fikcja, szkodliwa dla społeczeństwa, i stąd występowaliśmy przeciwko niej. Od szeregu miesięcy przeciwstawialiśmy tej polityce galicyjskiej naszą własną.

„Wobec państwa spełniamy wszystkie te ciężkie obowiązki, jakie wojna na obywateli nakłada; spełniamy je w pełnej mierze, bez umniejszeń i uszczupień. Nie mając ze strony rządu żadnych konkretnych danych co do zasadniczych postanowień wobec polaków (w zarządzie pruskim), musi oczywiście i społeczeństwo polskie nałożyć sobie obowiązek oczekiwania, jak się stosunki ułożą po wojnie. Przyszłość zależy od tego, jak i kiedy rząd zapowiedzianą przez siebie nową orientację obróci w czyn, gdy sytuacja się po temu ułoży”.

Tyle w stosunku do naszych dzielnic, a w stosunku do sprawy polskiej, jako całości, rozwijaliśmy konsekwentnie pogląd, wyrażający się jak następuje:

„Przyszłość sprawy polskiej leży w mrokach, które dzisiaj jeszcze zagajają krwawy od łuny wojennej horyzont europejski. W jakiej formie konieczne uregulowanie i załatwienie sprawy polskiej nastąpi, tego przewidzieć niepodobna”.

Przy tym poglądzie stoimy i dzisiaj; liczy on się z realnymi warunkami. Tego realizmu brak tym politykom galicyjskim, którzy nadają chwilowo ton życiu publicznemu tej dzielnicy polskiej. Potrzeba tam koniecznie właściwej oceny faktów i stosunków, wyłączenia się ze złudzeń, jednym słowem rozważli. Już mniejsza przecież o tę przykrość i dla nas, że „reprezentanci myśli polskiej w Galicyi” narażają się na tak szyderczą i poniżającą uwagę: „jest doprawdy trudno, nie pisać satyry z powodu takich polityków”. Tu rozchodzi się o coś innego, jak o drwinę, o to, aby myśl polska jednej całej dzielnicy nie błąkała się ze szkodą dla sprawy publicznej — po bezdrożach”.

WOJNA.

Minister Kitchener na froncie we Francji.

Na zaproszenie rządu francuskiego angielski minister wojny, Kitchener, zwiedził niedawno front francuski w całej rozciągłości. Następnie inspekcjonował on armię angielską. Towarzyszył mu minister wojny Millerand i generał Joffre.

Kitchener odbył konferencję z Joffrem i Millerandem, przy czem poruszono wszystkie kwestie, dotyczące armii angielsko-francuskiej i natychmiast załatwiono kwestye najważniejsze.

W mowie do Kitchenera oświadczył Millerand, że Niemcy nie oddają się już iluzji, by mogły pokonać armię angielską i francuską. Dlatego Niemcy liczą na jakiś przypadek i przepowiadają rozłam wśród swych przeciwników, czego oni pragną. Ponieważ Kitchener nie miał czasu, by zwiedzić wnętrza Francji, zapewnił go Millerand, że naród,

parlament i rząd są jednej myśli, jak nigdy dotąd i zdecydowane nie złożyć broni aż cel zostanie osiągnięty, gdyż ceną usiłowań jest uwolnienie świata.

—o—

Belgia w rocznicę wojny.

Berl. Tagebl. donosi: Na dzień 4 sierpnia, jako w dzień, w którym Belgia została wciągnięta w zawieruchę wojny europejskiej, niezadowoleni Belgowie przygotowali niespodziankę. Pokazywano sobie w tajemnicy list zachęcający, wysłany przez króla Alberta do swych poddanych. List prawdopodobnie nigdy nie był drukowany w *Le Havre* aczkolwiek podano drukarnię *XX Siecle*, organu rządowego. Ponieważ list sprzedawano drogo i w wielkiej tajemnicy, wydawca musiał na nim wiele zarobić. Wśród Belgów pojawia się jednak znowu nastrój awanturniczy. Z zagranicy dano im wskazówkę, aby w dn. 4 sierpnia w butonierkach nosili kawałek papieru. Miało to wskazywać na słowa użyte przez kanclerza niemieckiego w rozmowie z ambasadorem angielskim. (P. Bethmann Hollweg miał nazwać wtedy neutralność Belgii kawałkiem papieru). Rozporządzenie władzy niemieckiej uspokoiło podniecone umysły. Zabroniono zamykać sklepy w dzień 4 sierpnia. Kto mimo to skład zamknął, temu nie wolno będzie przez długi czas sklepu otwierać. We wszystkich restauracjach i miejscach zabawy o godz. 8 wieczorem muszą być światła pogaszone. Po godzinie 9 nie wolno nikomu wychodzić na ulicę bez osobnego pozwolenia.

KORESPONDENCJE.

—o—

Z Piaski Luterskich (koresp. własna). W czasie ostatnich walk w lubelskim miasteczku nasze znalazło się w sferze ognia, to też ucierpiało srodko, stając się pastwą płomieni. Prócz kościoła i wjazdu od strony Lublina z apteką włącznie, jedno pogorzelisko. Wyludnione zupełnie na czas walk najgorętszych, obecnie zaczyna się powoli zaludniać przez ściąganie mieszkańców do zgłiszcz własnych domostw. Równolegle z tem jednak odbywa się i przymusowe wyludnianie z powodu cholery, która rozgosiła się u nas na dobre, porywając codziennie od 8-10 do 10-15 osób głównie z pośród żydów. Snać jej tu dobrze i wygodnie. Ale bo też miasteczko nasze, jak na urągawisko ktoś kiedyś „Piaskami” ochrzcił. Właściwą nazwą jego winno być „Czarne błoto” — takie samo właśnie, jak w nowelce Junoszy. By się nieco zbliżyły Piaski, ku niedosygnionemu ideałowi suchych i czystych uliczek, poleciła komendatura niemiecka burmistrzowi, p. Trzebińskiemu, uczynić odnośne zarządzenia. Rozpoczęło się porządkowanie miasteczka — wymiatanie błota i reparowanie bruku, co się u nas „szalwarkiem” nazywa. Zobowiązano zarówno ludność chrześcijańską, jak i żydowską dawać po 3 furmanki i po 20 ludzi dziennie. Pierwsza, to jest ludność chrześcijańska, zarówno w usuwaniu błota, jak odnośnie szalwarku dość akuracie wypełniała obowiązki: Inaczej było jednak z „narodem wybranym”, który nie po to przecież został wybranym, żeby „chamską” robotę robił. Więc trochę najmował sobie różne małe chłopaki, a z resztą, to milicya obywatelska całkiem sobie rady dać nie mogła. Skutek tego był taki, że akurat właśnie pan komendant, pułkownik von Döring, niezadowolony ze stanu czystości miasteczka nałożył na nie karę 5,000 marek, wyznaczając na jej złożenie termin trzydniowy — od środy — do 7-ej godz. wieczorem w piątek (ubiegłego tygodnia). Wobec tego burmistrz zwołał posiedzenie obywateli miasteczka, na którem to posiedzeniu, przedstawiciele żydowskiej domagali się, aby kara rozłożona została w równych częściach na ludność żydowską i katolicką, mimo, iż stosunek mieszkańców jednej do drugiej jest nieco odmienny, bo gdy żydów jest 3,600 — chrześcijan nieledwie 1300. — Po długich debatach stanęło na tem, że mimo, iż ludność chrześcijańska nie zawiłała nic, musiała ona zapłacić 1/4 kary, zaś ludność żydowska — 3/4, co, przy oznaczonej w Piaskach cenie marki 74 kop., miało wynieść rb. 925 od ludności chrześcijańskiej i 2776 1/2 rb. od żydów. Na temże zebraniu, — gdzie między innymi ludność żydowską reprezentował rabin Trop — zgo-

dzono się, iż wobec braku gotówki na miejscu i jedni i drudzy udadzą się nazajutrz do Lublina: żydzi do Banku Łódzkiego po kredyt, a katolicy — do Wzajemnego Kredytu. Katolicy pojechali, jednak pieniędzy dostać nie mogli i wrócili z niczem; a żydzi nie potrzebowali wracać z niczem, bo wcale nie wyjeżdżali. Gdy nadszedł termin wyznaczony na złożenie kary, pięciu z pośród obywateli miasteczka, katolików, złożyli po 100 rubli i zanieśli do komendanta, z przedstawieniem sprawy. Tam ich dopędził mieszczanin p. Latała, który zdołał wśród swoich zebrać jeszcze 125 rb. Te 625 rb. p. komendant przyjął od chrześcijan, uwzględniając istotnie ciężkie położenie miasteczka. Ale obywatele żydowscy nie mogli przyjść na termin oznaczony, bo zaszedł właśnie szabas i trzeba było być w bóżnicy. Pan komendant jednak wysłał żandarmów do bóżnicy. Kto się tam uciekał, przez okno wyratował, ten uniknął spotkania z p. Komendantem, ale rabina i kilku innych przyprowadzono. Wówczas się okazało, iż niema komu zapłacić, bo wszyscy zamożniejsi żydowie są w Lublinie, a w Piaskach przebywa jeno sama bieda, u której próżnoby szukał podobnej sumy pieniędzy. Obecni podjęli się wyjechać do Lublina, aby wyszukać owych potentatów, a mieli to być pp.: Weiss, Goldberg, Goldfarb i paru innych. Doremno jednak byli poszukiwania wysłanników w Lublinie, gdyż nikogo z nich nie znaleziono. Wówczas pan Komendant wysłał do Lublina swych żandarmów, i ci byli szczęśliwsi od wysłanników żydowskich, bo istotnie udało im się wynaleźć wszystkich a nawet przywieźć ich do Piask. Panowie wymienieni stawieni byli wraz z rabinem i paru innymi przed oczy Komendanta w ogólnej liczbie 10, ale tu się okazało, że o niczem oni nie wiedzieli i nie nie rozumieli. Pan Komendant wobec tego polecił ich wszystkich zamknąć razem w jednym takim małym „pokoiku”, aby się namyślił, a wezwawszy owych 6 delegatów chrześcijańskich, którzy złożyli 625 rb. — zwrócił im je całkowicie oznajmiając, iż całą kontrybucję nakłada wyłącznie na ludność żydowską, jako uchylającą się od spełniania jego rozkazów; nadto wkłada na tę ludność żydowską całą powinność szalwarkową, to znaczy, że od jutra, a więc zaraz od jutra (sobota) mają oni dostarczać co dzień 6 furmanek konnych i czterdziestu ludzi. Że zaś ludność chrześcijańska okazała się lojalną, przyrzekł pan Komendant jej tylko rozprzedać posiadane kartofle, licząc centnar metr. po 1 mar. 60 fen. a nadto obiecał dostarczyć dla tej że ludności cukru i maki, których to produktów jest u nas brak najzupełniejszy, skoro funt cukru po 75 kop. zmuszani jesteśmy kupować od wybrańców wybranego narodu.

Takimi są oto dzieje kilku dni naszego zablokowanego miasteczka, złośliwie Piaskami ochrzczonego. Pst.

Ś. p. Franciszka z Wikszemskich WALICKA.

Od czasu połączenia z Polską, Litwa bogaciła stale społeczeństwa nasze w wielkie serca i silne charaktery. Oprócz głośnych imion, które przeszły do historii, Litwa wydaje całe rzesze cichych pracowników, strzegących znicza ojczystego, by przekazać go w całej pełni i nieskazitelności następnym pokoleniom. W najtrudniejszych warunkach, przy największych przeciwnościach, umięli oni wytrwać, zachowując moc ducha i wytrwałość w pracy nad przygotowaniem lepszej przyszłości narodu.

Do takich cichych, skromnych a niezłomnych pracowniczek, należała ś. p. Franciszka Walicka. Urodzona w Wilnie, córka wziętego doktora medycyny, przez matkę wnuczka zasłużonej Litwie całej pani Dejblowej, która w dziejach oświaty tej prowincji wdzięczną po sobie zostawiła pamięć; już w domu rodzicielskim nauczyla się cenić oświatę, jako dzwignię odrodzenia narodowego. Zasady, wyniesione z domu rodziców spotęgowały się jeszcze pod wpływem arcybiskupa-wygnana w Jarosławiu, gdzie czas dłuższy przemieszkiwała, po zasłużeniu d-ra Walickiego, który tam osiadł był zmuszoną. Przepędziwszy lat kilkanaście w różnych miastach cesarstwa, a dla poratowania wątłego zdrowia, kilka lat na południu, ś. p. zmarła osiada przed 20 laty na stałe w Nałęczowie. Tu oświatę ludu i nauczanie go fachowej pracy, stawia sobie za zadanie; a nie mogąc poddać temu zadaniu własnymi siłami, krząta się niezmordowanie nad zebraniem niezbędnych na to środków. Niestrudzona ta gorliwość zjednywała jej wprawdzie uznanie, często chętne poparcie; ale niekiedy naraża ją także na przykrość.

Nie zraża się tem przecież, i podobnie, jak zasłużonej pamięci założyciel szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, w razie spotkania się z szorstką odprawą, powtarza sobie;

„to dla mnie, — a co dla maluczkich?” i nie ustaje w pracy i zabiegach. Zbie-
rając dalej skromne datki w pieniądzech,

w drobniarzach, w resztkach towarów i t.p., urządzając na nie loterye i kiermasze, z drobnych tych darów nabywa dom na szkołę w Nałęczowie, przez lat kilka opłaca nauczycielkę i zapewnia jeszcze na czas jakiś dalsze istnienie szkoły.

Nie ogranicza na tem swej pracy dla drugich. Jako wieloletnia opiekunka młodzieży szkół zawodowych nałęczowskich, zajmowała się tą młodzieżą z iscie macierzyńską troskliwością. Chętnie też przykładała rękę do każdej pracy publicznej, gdzie czuła się użyteczną. Jej w znacznej części dziełem było skatalogowanie bogatej biblioteki rzeczy polskich d-ra Lasockiego, ofiarowanej przezeń Akademii Umiejętności w Krakowie; skatalogowanie muzeum nałęczowskiego i biblioteki przy niem, oraz pomnożenie zbiorów szkół nałęczowskich poglądowymi tablicami roślin i zwierząt, ułatwiającymi naukę wiejskiej młodzieży.

Wrodzona delikatność uczuć, prawy charakter, uprzejmość towarzyska, cechująca wychowanie rodzin litewskich, jednają jej uznanie tych wszystkich, którzy ją bliżej znali i te jej osobiste przymioty ocenić umieli; w których sercach strata jej wywołuje żal szczerzy, a w myśli pytanie: kto teraz, gdy jej nie stało, zabiegać będzie tak gorliwie o utrzymanie szkoły miejscowej, nie otrzymującej żadnych zasiłków rządowych czy gminnych?

Ś. p. Walicka zmarła w Nałęczowie, 24 sierpnia, w 60 roku życia. Śmierci jej, jak i życiu, towarzyszyła do ostatnich chwil jedna myśl — o drugich. Zachowując przytomność umysłu, tracąc już siły, jeszcze drżącą ręką pisała rozporządzenia, zdając sobie sprawę, że czasu pozostała jej już niewiele, z troską zarazem, że drogiej synów już nie ujrzy i nie pożegna. Zachowanie się jej, w chwilach ostatnich, budziło podziw nawet lekarzy, którzy twierdzili, że nie widzieli kobiety, spotykającej się tak mężnie ze śmiercią.

Spokój jej zacnej duszy, a cześć jej pamięci. H. W.

Z kraju.

— **Z Łodzi.** Regulamin dla rady miejskiej łódzkiej, jak donosi *Deutsche Lodzer Zeitung*, przyjęto w ubiegłą sobotę. Między innemi, zawiera on przepisy następujące:

Przewodniczący odpowiedzialny jest za to, aby pod obrady wnoszono tylko te sprawy, które należą do kompetencji rady miejskiej.

Obrady odbywają się po niemiecku. Dyskusye nad będącemi na porządku dziennym sprawami najpierw otwiera po niemiecku przewodniczący oraz, według uprzednio dokonanego przez przewodniczącego podziału, członkowie rady (radni).

Członkowie rady miejskiej, którzy według swego mniemania, nie mówią po niemiecku dość płynnie, mogą przemawiać po polsku. Przewodniczący lub upoważniony przez niego powinien niezwłocznie powtórzyć treść polskiego przemówienia. Również może przewodniczący sam lub za pośrednictwem upoważnionego radnego powtórzyć po polsku dyskusję, która toczyła się po niemiecku, o ile mniema, że jest to konieczne dla dokładnego zrozumienia sprawy przez poszczególnych radnych.

— **Piotrków.** Władze wojskowe austriackie ogłosiły, że prywatne szkoły początkowe mogą istnieć tylko za pozwoleniem tych władz. Należy tedy, za pośrednictwem gminy, wniesić podanie do komendy obwodowej i dopiero po otrzymaniu od komendy odpowiedzi przychylniej można rozpocząć wykłady.

Wstrzymano ściąganie podatków zaległych za 1914 r. Ściągnięte już na ich poczet sumy mają być policzone na rachunek podatków zar. b.

— **Z Częstochowy.** W tych dniach otwarte tu zostały kursy dla dezyntektorów. Na kursy przyjmowani są kandydaci z wykształceniem elementarnym. Po ukończeniu kursów otrzymają oni posady dezyntektorów przy szpitalach miejskich.

Powstaje w Częstochowie „Kasa pożyczkowa na czas wojny”. Będzie udzielała ona swym członkom pożyczek bonami, za solidarnem poręczeniem conajmniej dwu osób. Może też kasa żądać i innych zabez-

pieczeń. Przy udzielaniu pożyczki będzie stracone 4 proc. na koszty administracyjne i 20 proc. od sumy gwarantowanej na kapitał udziałowy. Suma przyznanej pożyczki nie będzie wydawana pożyczającemu od razu w całości, lecz ratami miesięcznymi.

Pomysłowość swego rodzaju ujawnił właściciel domu № 6 przy ul. Ciasnej. Oto począł od pewnego czasu uprawiać systematycznie samowolne zabieranie sprzętów swoim lokatorom, zalegającym w opłacie komornego. Ten objaw samopomocy, wykazujący, jak można się obcho dzić bez sędziów i komorników, nie znalazł jednak u ludzi uznania i pomysłowego kamienicznika pociągnięto teraz do odpowiedzialności karnej.

— **Wieści z Płocka.** Od czasu ustąpienia Rosyan z Płocka t. j. od dnia 14-go lutego, zarząd miasta spoczywa w rękach miejskiego komitetu obywatelskiego, z ramienia którego funkcjonuje również sąd obywatelski, zaś wyższą instancję stanowi sąd niemiecki. Ruch uliczny, trwający do g. 9-iej w. obecnie przedłużono do godz. 11 i pół przed północą. Wkrótce po okupacji nałożono na miasto kontrybucję w wysokości 20,000 marek.

Stan sanitarny Płocka jest doskonały, w mieście wywiercono 3 studnie artezyjskie, tabor sanitarny jest dostateczny; komisya sanitarna komitetu obywatelskiego dokłada wszelkich starań, ażeby zdrowotność miasta utrzymać w stanie najpomyślniejszym. Chorób epidemicznych niema i wogóle śmiertelność w Płocku jest obecnie bardzo niska.

Braku produktów spożywczych miasto nie odczuwa, drożyzny również niema.

Z opałem jest nieco gorzej, gdyż węgiel sprowadzany jest tylko z Torunia i kosztuje w Płocku 2 i pół rb. korzec; nafty zupełnie niema i dotychczas jej nie sprowadzano, dopiero teraz władze niemieckie obiecały ułatwić dowóz nafty z Niemiec. Płocczanie naftę zastępują spirytusem denaturowanym.

Produkty spożywcze dowożone są z okolic Płocka i sprowadzane z Niemiec. Na wszelkie towary sprowadzane przez kupców polskich z zagranicy, obowiązuje cło, kupcy zaś niemieccy cła nie płać i wobec tego towary swoje mogą sprzedawać taniej. Handel naogół upadł znacznie, wiele sklepów zwinęło swoją działalność. Rzemiosła również znacznie podupadły wobec braku surowca. Najdotkliwiej jest odczuwany brak skór. Najlepiej prosperują piekarnie, młyny i marnie i największy mają zysk.

Ze świata.

— **Wydalenie Hardena z Niemiec.** *Frankfurter Zeitung* przynosi ciekawą informację specjalnego sprawozdawcy biura Reutersa z Kopenhagi, podług której Harden został przez władze wydany z granic Rzeszy niemieckiej. Sprawozdawca ten donosi mianowicie, że Maksymilian Harden przybył incognito do Kopenhagi w drodze do północnej Skandynawii. Odbywa tę podróż przymusowo, ponieważ za ostatnie artykuły w *Zukunft*, zwłaszcza o Włoszech, władze zaleciły mu wyjazd do jednego z północnych krajów neutralnych.

— **Nowy urząd kobiecy.** Stworzyli ten urząd obywatele miasta i okręgu Pettis w stanie Missouri w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jest to urząd, na którym kobiety będą mogły zastosować swoje przyrodzone talenty, swój zmysł porządku i zdolności gospodarskie — urząd „okręgowej inspektorki kuchni”. Objęła go na początek panna Mildred Hunton przedtem pisała wiele o nadużyciach w kuchniach restauracyjnych, o błędach w gotowaniu i t. d. — współobywatele postanowili dać jej sposobność do przeprowadzenia swoich reform na tem polu, stwarzając dla niej ten nowy urząd. Myśl to ze wszechmiar praktyczna i rozumna — różne organy społeczne sprawują już nadzór nad kanałami, kominami, wodociągami — tylko miejsca najważniejsze, gdzie się przygotowują potrawy — są zaniedbane. „Inspektorka kuchni” stworzy szkołę gospodarską a następnie objędzając będzie okręg i badać stan kuchni wszędzie, zwłaszcza jednak kuchnie restauracyjne i inne o charakterze publicznym tam, gdzie się przygotowuje potrawy dla większej ilości robotników lub domowników, udzielać rad i nakładać kary. Obywatele Pettis zrobili tu krok o światowej doniosłości — jakżeby się przydała taka inspektorka lubelskim restauracjom i jadłodajniom.

— **Straty Królestwa Polskiego.** Komitet holenderski Czerwonego Krzyża dla Królestwa Polskiego ogłosił świeżo sprawozdanie, z którego wynika, że w Polsce, do chwili opuszczenia przez wojska rosyjskie Warszawy, więcej niż 200 miast oraz 9000 wsi uciepiali od wojny. Bezpośrednie straty wynoszą z górą 2 i pół miliarda marek. 3000 wsi uległo całkowitemu zniszczeniu. Wiele zagród włościańskich dóbr większych i mniejszych, dworów, zamków, cennych zabytków przeszłości — leży w gruzach. Zburzono około 100 kościołów, zaś blisko 1,000 uszkodzono. Zarekwirovano 2 miliony bydła i milion koni. Urodzajna na ogół ziemia, przeorana węzłem okopów i pociskami ciężkich dział, pokryta jest obecnie piaskiem i nieużytkami. Chłopi zubożeli zupełnie, większym zaś właścicielom ziemskim nie dzieje się lepiej. Całe wogóle gospodarstwo rolne Królestwa, przynoszące w czasach normalnych 2 miliardy marek rocznego dochodu, jest na czas dłuższy zupełnie zniszczone.

— **Śmierć z powodu fałszywej wiadomości.** Tragiczny los dotknął właścicielkę Matthews w Krajance w Prusach król. Przed kilku miesiącami straciła na wojnie zięcia, a w tych dniach otrzymała smutną wiadomość, że syn jej poległ. To ją wzruszyło tak bardzo, że się rozchorowała ciężko i zmarła. Przed zgonem jeszcze, gdy już była w konaniu, nadeszła niespodziewanie karta od rzekomo poległego syna z uwiadomieniem, że żyje i jest zdrow. Niestety karta przybyła jednak zapóźno, gdyż nieboga była już utraciła przytomność i nie mogła wesolej nowiny przyjąć do wiadomości.

— **Dwunastu synów zabitych.** *Merraner Zeitung* przynosi informację o pewnej rodzinie tyrolskiej, której dwunastu synów padło na wojnie zabitych. Wszyscy synowie służyli w wyborowym pułku tyrolskich strzelców cesarskich, najstarszy z nich liczył 40 lat, najmłodszy 18. Pięciu z nich zginęło w Galicyi i w Karpatach, trzech w Królestwie Polskiem, po dwóch we Francyi i w Besarabii.

— **Odzyskanie wzroku przez ślepa od urodzenia.** O niezwykle zajmującym wypadku lekarskim donoszą z San Francisco. 25-letnia Tomasina Carlyle, która na świat przyszła zupełnie ślepa, skutkiem dokonanej na niej operacji przez dr. Hulena z San Francisco, odzyskała wzrok całkowicie. Poprzednio operowano ją już sześciokrotnie, lecz bez rezultatu. Panna Carlyle jest studentką medycyny na uniwersytecie w Kalifornii. Gdy po raz pierwszy ujrzała swą matkę, oświadczyła, że obecnie wcale nie poznaje jej lepiej, aniżeli poprzednio. Nie może jeszcze patrzeć na poruszające się szybko przedmioty, a gdy przechodzi ulicą, przymyka oczy, gdyż jak twierdzi, czuje się wtedy o wiele bezpieczniej.

Informacje i rozporządzenia.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem się ogłasza, iż zakazaniem jest używanie wody z rzeki Czechówki do picia lub do prania.

Zamknięte też będą wszelkie prywatne studnie nad brzegiem tej rzeki.

Natomiast wydaje się bezpłatnie woya wodociągowa z wszystkich publicznych budoek wodociągowych.

Winni przekroczenia tego postanowienia będą oddawani pod Sąd Milicyi m. Lublina.

Przewodniczący Rady Zdrowia

Dr. M. Biernacki.

Lublin, 27 sierpnia 1915 r.

Rozporządzenie Milicyi Obywatelskiej.

Przepisy. Stosownie do przepisów prawnych (Zb. Praw Polityki Budowlanej dla m. Kr. Pol. z 26 września 1820 r. i cyrk. Departam. Gospodar. z 21 kwietnia 1876) bez pozwolenia magistratu żadnych robót budowlanych w obrębie granic miasta wykonywać nie wolno. Wyjątek stanowią drobne przeróbki jak: reperacya pokrycia dachu, kominów, tynku na domu oraz przeróbki wewnętrzne za wyłączeniem robót kapitalnych (wymazywania ścian, zmiany belek podłogowych i t. p.).

Nie wolno też bez pozwolenia magistratu stawiać wszelkiego rodzaju budowli drewnianych (sklepików, komórek, budoek, domków i t. p.) od ulicy i w podwórzach, jak również stawiać parkany od strony ulic i placów.

WSKAZÓWKI.

Na co należy zwracać uwagę przy oględzinach nieruchomości w mieście i jak postępować w razie niezachowania przez właścicieli domów odpowiedniej czystości:

I. Przy oględzinach dziedzińców należy zwracać uwagę że:

1. Dziedzińce, a również trotuary przed domami i przyległe części ulicy winny być czyste, nie zaśmiecone nawozem, śmieciami, odpadkami, rozlaniami pomyjami i t. p.

2. Rynsztoki na podwórzach i przed domami powinny być obficie przemywane czystą wodą, przynajmniej 2 razy dziennie.

3. Ścieki na podwórzach, a również miejsca, w które wylewają się pomyje, winny mieć dna z materiału nieprzebiekającego, jak kamień ciosowy, asfalt i t. p. Miejsca te również należy często przemywać wodą czystą.

4. Śmietniki i skrzynie do nawozu powinny być opatrzone wiekiem do zakrywania ich i stale pokrywać zamkniętą. Obowiązkowo należy opróżniać je do dnia, gdy wypełnią się na stopę od górnej krawędzi. Do tych skrzyń zabrania się wylewać pomyje i wszelkie płynne nieczystości.

II. Przy oględzinach miejsc ustępowych należy zwracać uwagę że:

1. Przedziały wychodków winny być codziennie oczyszczane, otwory siedzeń stale czyste.

2. Wszystkie oddziały wychodków, oprócz jednego, winny być stale zamykane na klucz.

3. Otwory dołów ustępowych winny być szczególnie zamykane.

4. Gdzie znajdują się pisuary, takowe winny być stale utrzymywane czyste; podłoga winna być kamienna lub asfaltowa, rynny, odprowadzające urynę, powinny być szczelne — i grubo wymalowane smołą gazową. Pisuary winny być często zlewane czystą wodą; ścieków z nich nie wolno spuszczać dy rynsztoków ulicznych, a tylko winny być zlewane do dołów ustępowych. Nocników również nie wolno wylewać do rynsztoków, a tylko do ustępów.

III. Przy oględzinach studzien znajdujących się w podwórkach domów, należy zwracać uwagę że:

1. Studnie powinny być cembrowane, wierzchu dokładnie przykryte, zaopatrzone w pompę. Otwartych studzien w miejskich podwórzach mieć nie wolno.

2. W okolo studzien winien być zrobiony bruk, przyczem ściek dla wody powinien być w stronę przeciwną od studni.

Zwracać uwagę, aby bruk nie był ze psuty.

3. Zabrania się prania bielizny przy studniach i pojenia przy nich zwierząt domowych.

IV. Przy oględzinach korytarzy schodów, balkonów, zwracać uwagę, aby takowe były codziennie zmywane i utrzymywane w zupełnej czystości i porządku. W razie zanieczyszczenia należy natychmiastowo myć. W korytarzach, na schodach, balkonach frontowych a również i z okien domów nie wolno trzepać pościeli, dywanów, mebli, ubrania; trzepanie tych przedmiotów może odbywać się w podwórzach domów i na balkonach podwórzowych w godzinach między 8—10 rano.

Wrazie wykrycia braków sanitarnych objętych niniejszymi wskazówkami, należy zażądać od właścicieli domu natychmiastowego usunięcia takowych, przyczem wraz z im piśmienne żądanie za pokwitowaniem z odbioru, w którym będą wyszczególnione wskazówki co mają uskutecznić i jakim terminie. Wrazie niewykonania żądań we wskazanym terminie, kopię wręconego właścicielowi żądania wraz z jego pokwitowaniem z odbioru przesyła się do biura Sanitarnego, które skieruje sprawę do Sądu Milicyi Obywatelskiej celem w tymczasowym ukarania winnego niezastosowania się do sanitarnych wymagań.

Przełożona 4-ro kl. filologicznej SZKOŁY ŻEŃSKIEJ SOBOLEWSKA

ZAWIADAMIA, ŻE EGZAMINY ROZPOCZNĄ SIĘ dn. 26 SIERPNIA, r. b. Kancelarja szkoły przy ul. Foksal, № 5 — przyjmuje podania codziennie 913

ZARZĄDZAJĄCY 3-klasową SZKOŁĄ POCZĄTKOWĄ WIECZOROWĄ

przy Lub. Szkole Handlowej zawiadamia, że egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczyna się dn. 31 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Szkoły Handlowej Żeńskiej (ul. Namieśnikowska, № 37) Początek zajęć w sobotę, 4 września, r. b. Podania przyjmuje i informacji udziela Kancelarja Szkoły Handlowej przy ul. Bernardyńskiej, № 14 (boczna oficyna) od godz. 10 do 1 popoł. z wyjątkiem niedziel.

KSIEGARNIA W. CHOLEWIŃSKIEGO W LUBLINIE, ul. Początkowska, № 1

KUPUJE — SPRZEDAJE książki szkolne nowe i używane, kajety, ołówki, paski, cyrkle, farby, i t. p. pomoce szkolne.

NOWOŚĆ!!! Pamiątki z Lublina w wielkim wyborze. Rozmowy Polsko-Niemieckie własne wydanie.

Dyrektor „Szkoły Lubelskiej”

8 klasowej filologicznej męskiej zawiadamia, iż egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczyna się 31 sierpnia, r. b. o godz. 9-iej rano. Podania przyjmuje kancelarja szkoły codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10-iej rano do 1-iej popoł. Początek lekcyj dn. 3-go września. Kancelarja i szkoła mieszczą się w domu bursy „Szkoły Lubelskiej” — Wieniawa „An-drzejów” 930

Egzystujące od 1900 r. Kaucyonowane Biuro pośrednictwa pracy i Nauczycielskie

A. GOŁĘBIEWSKIEGO

Lublin — Szpitalna, № 5. Telefon 379.

Poleca pracowników w różnych działach pracy, oraz służbę domową.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Do sprzedania kowalskie narzędzia, mogą być i z kuźnią — na przedmieściu Wieniawa — kowal Finkowski. 957

KWIATY sztuczne dekoracyjne i do kapeluszy. A. Polakowska — Lublin, ul. Szpitalna, n-r 16. 479

Korzystny interes. Do wydzierżawienia ogród kilku-morgowy, pod miastem, razem lub częściowo. Wiadomość w Redakcyi „GŁOSU”. 962

MIEJSCA W SKLEPIE galanterijnym, blawatnym lub kolonialnym — poszukuje młoda paniątka ze średnim wykształceniem. Wiadomość w Administr. „GŁOSU”.

Młody człowiek ze średnim wykształceniem poszukuje posady w biurze lub kantorze. Wiadomość w Administracji „GŁOSU”.

Najtaniej! Wehny, szewioty, suberyn materiały angielskie na męskie kostiumy, welwety, krepa, jedwabie. Chustki, kopy, obrusy, firanki, portjery. Bielizna męska, trykotaże, serdaki, bluzki, halki, poczochoy, skarpetki i t. p. **K. Czapecki** Krakowskie-Przedmieście, № 28.

Pisarz prowentowy poszukuje zająć, może przejąć miejsce dozorcy. Wiadomość w Redakcyi „GŁOSU”.

Przyjmę miejsce do dzieci do pielęgnowania chorych. Wyreć mogą w gospodarstwie domowym. Wiadomość w Administracji „GŁOSU”.

Powroźnik galanterijny — specjalnieści wszelkiego rodzaju — poszukuje pracy. Wiadomość — Szopena — 22; m. n.

Stancja dla uczniów lub czenic. Namiestnikowska, n-r 16; m. 5.

Znaję dobrze język niemiecki poszukuję miejsca tłumacza. Adres: Bronowice, dom Benke, n-r 9.